Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem ismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 h. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 428. Kraków, sobota 21 września 1907 r. Rok XV.

Hakatyzm socjalistyczny.

Na wiecu socyalistów niemieckich w Essen poruszono także sprawę polską nieuchronną obecnie na każdem niemieckiem zebraniu. Między innymi zabrał głos Bruhns delegat niemiecki ze Śląska, który wytoczył akt oskarżenia przeciwko germanizacyjnej polityce uprawianej dotychczas przez socyalistów.

„Agitacja, — mówił, — prowadzoną być musi w języku polskim, prowadzoną przez ludzi, którzy nietylko mowę tę znają, ale i szczególne stosunki życiowe ludu polskiego i jego odrębny charakter. Przedewszystkiem więcej zważać na leży na uczucia narodowe, z któremi stanowczo musimy się liczyć. Nie wolno mówić, jak to się trafia niektórym towarzyszom niemieckim, że Polacy nie mogą piec osobnej pieczeni, że powinni się cieszyć uczestnictwem w naszej kulturze. Takie bezmyślne odezwania się dowodzą, że wśród nas samych są tacy, którzy nie wyzwolili się z pewnego zawrotu nacyonalistyczne go, w niczem nieusprawiedliwionego przez real ne życie. Wyrządza się tem szkodę sprawie. Obraża się ciężko drażliwych narodowo ludzi. Ale i bez względu na to, ta „osobna pieczeń" jest dla Polaków bezwzględnie nieodzowną: zarówno polska agitacya, jak organizacya wyodrębniona. Zapewne, Polacy mieszkający w niemieckich okolicach, rozumieją potrzebę niemiec kiej mowy, to jest poznania jej w zakresie codziennych potrzeb. Ale zgoła inaczej jest ze zrozumieniem naszych idei socyalistycznych. Jak że trudno wpoić je rodowitemu Niemcowi w jego macierzystej mowie. A czyż nie stokroć trudniej wpoić je Polakom w mowie obcej im, nienawistnej, bo narzucanej im gwałtem, w mowie gnębicieli ich narodu? Agitacyę ustną i pisemną musi się prowadzić po polsku. Ale i organizacya musi być wyodrębnioną do pewnego stopnia od niemieckiej. Polacy muszą schodzić się w stowarzyszeniu socyalno-demokratycznem ze swymi rodakami. Tego wymaga już koniecznie, jak wykazaliśmy, uświadamianie ich w polskiej mowie. A to nie może się stać w organizacyi niemieckiej, przynajmniej nie na zgromadzeniach wspólnych z niemieckimi członkami. O wiele lepiej jest dać polskim towarzyszom możność działać dla sprawy w partyjnych organizacjach polskich, przez nich samych kierowanych i prowadzonych. Przemawiają za tem nietylko względy narodowe, ale i moralne i taktyczne.

Dla całości ruchu nie wyniknie stąd żadne niebezpieczeństwo, rozbicie, lub rozłam, ale przeciwnie: siły nasze wzmogą się tylko. Mówię o tem z własnego doświadczenia..."

Wywody „towarzysza" Bruhnsa stwierdza ją w sposób niejako urzędowy, że socjaliści niemieccy dopomagali wszystkiemi sposobami do germanizowania Polaków. Dopiero, gdy się oka zało, że hakatyzm socjalistyczny odstraszył pol skich robotników i górników od socjalistycznej propagandy, dopiero, gdy ostatnie wybory do parlamentu przyniosły socyalistom na Śląsku polskim dotkliwą klęskę, próbują oni zmienić metodę i chcą przynajmniej po polsku do Pola ków przemawiać. Nie wiadomo jednak czy „partja" zastosuje się do uwag towarzysza Bruhnsa... W każdym zaś razie zwrot nastąpi nie dla tego, aby socjaliści szanowali polskie na rodowe uczucia, ale ponieważ obawiają się, że jawny hakatyzm odbierze im wszelki wpływ na polską ludność robotniczą...

Przemówienie, któreśmy powyżej przytoczyli, nie zmaże jednak hańby hakatystycznej polityki uprawianej przez socyalistów niemieckich, wbrew wszystkim zasadom międzynarodowego „braterstwa."

Prowizoryum budżetowe.

Dotychczas uchwalał Sejm galicyjski regu larnie budżet na rok następny. Gospodarka finansowa krajowa nie doznawała przeto szkody, mogła być systematyczną, zdrową, przewidującą. Na rok 1908 Wydział krajowy nie przedkłada całorocznego budżetu, lecz tylko prowizoryum na I-sze półrocze. Jako przyczynę tego podaje sprawozdanie Wydziału brak czasu na uchwalenie całego budżetu. Albowiem obecna sesya poświęcona jest wyłącznie dominującej dziś w życiu politycznem sprawie reformy ordynacyi sejmowej i kilku drobnych ale nale życie przygotowanym sprawom ekonomicznym, przyszła zaś sesya wybrać się mającego Sejmu odbędzie się chyba z wiosną przyszłego roku. Wtedy zapóźno byłoby ujmować gospodarkę krajową w ramy cyfr budżetowych.

Dlatego Wydział krajowy przedłożył Sejmowi wniosek o uchwalenie sześciomiesięcznego prowizorjum, mocą którego byłby Wydział upoważnionym do czynienia wydatków zwyczaj nych na podstawie budżetu roku 1907 i do pobierania dodatków wedle stopy przyzwolonej na rok 1907.

Budżet roku 1907 wykazuje w wydatkach 42.849.578 kor., w dochodach 39.017.870 kor., **zamyka się więc niedoborem 3 milionów 831 tysięcy koron.** Niedobór ten polecił Sejm pokryć krótkoterminową pożyczką płatną w dniu 1 stycznia 1911, a oprocentowaną po 4 od sta.

Prosząc tedy Sejm o upoważnienie do czynienia w roku 1908 wydatków w granicach bud żetu 1907 oraz do pobierania takich samych do datków jak w roku 1907, jest Wydział krajowy zarazem siłą faktów zniewolony prosić o upoważnienie do pokrycia niedoboru drogą krótko terminowej pożyczki.

Niedobór ten musi wypaść w roku 1908, na wet gdy wydatki trzymać się będą granic roku 1907, znacznie wyżej, ponieważ regulacya płac nauczycielskich, obowiązująca od 1 lipca 1907 zaciążyła na roku 1907 tylko połową tej kwoty, jaka będzie z tego tytułu potrzebną w roku przyszłym.

Wedle preliminarza szkolnego na r. 1908, zestawionego przez Radę szkolną krajową, zwiększą się wydatki w porównaniu z rokiem 1907 skutkiem regulacyi płac w funduszu szkolnym krajowym o 2.384.382 kor., a w funduszu emerytalnym o 223.793 kor. czyli razem o 2.608.175 koron.

Gdy zaś ten konieczny wydatek roku 1908 doliczymy do niepokrytego niedoboru roku 1907 to otrzymamy 6.439.883 koron.

Doliczając nadto do tej sumy, zwiększony ciężar w wydatkach na drogi (wskutek nowej ustawy drogowej), wynoszący milion koron, otrzymamy w całości 7.439.883 K. jako niedobór roku 1908, nie mający w dochodach pokrycia, który krótkoterminową pożyczką musi być po kryty.

Wydział krajowy zwraca uwagę Sejmu, że rzeczywisty niedobór roku 1908, jaki się okaże po zestawieniu preliminarza, będzie niewątpliwie znacznie wyższy. W powyższem bowiem obliczeniu, trzymającem się granic roku 1907 z wyjątkiem jedynie potrzeb szkolnictwa ludowego, nie brano wcale w rachubę normalnego wzro stu wydatków, jaki siłą faktów w niektórych działach gospodarstwa krajowego nastąpić musi.

W sprawozdaniu swem zaznacza Wydział krajowy, że rząd, licząc się z położeniem finansowem wszystkich krajów, kilkakrotnie oświadczył, iż niebawem przystąpi do sanacyi finan sów krajowych. Oświadczenie to przybrało o tyle konkretniejsze kształty, że istotnie na koniec września zwołaną została przez Ministra skarbu konferencya reprezentantów wszystkich Wydziałów krajowych celem zastanowienia się i nad sposobem i nad formą uzdrowienia finan sów krajowych. Jeżeli ta akcya da w ciągu roku 1908 pozytywny rezultat, a w takim wypadku ów wykazany wyżej niepokryty deficyt roku 1908 zniknąłby, a jeżeli nie zupełnie, to w każdym razie zmalałby bardzo znacznie.

Wnioski Wydziału żądają od Sejmu: upoważnienia do pobierania w r. 1908 72 procento wego dodatku od państwowego podatku gruntowego, domowo-czynszowego, domowo-klasowego i upoważnienia do pobierania 78 procentowego dodatku do państwowych podatków bezpośrednich osobistych z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego Opodatkowani w Krakowie i w powiatach krakowskim i chrzanowskim płaciliby w pierwszym wypadku 64 pro entowy, a w drugim 70 procentowy dodatek. Wreszcie żąda Wydział krajowy upoważnienia od Sejmu do zaciągnięcia krótkoterminowej pożyczki do wysokości 7 milionów 400 tysięcy koron, płatnej 1 stycznia r. 1911 a oprocentowanej po 4 od sta. Wydział krajowy jednak czyni wyraźne zastrzeżenie, że skorzysta z tego ostatniego upoważnienia tylko w razie oczywistej potrzeby. Jeżeli akcya rządowa przyjdzie finansom krajowym już w r. 1908 ze skuteczną pomocą, to oczywiście pożyczki zaciągać Wydział nie będzie.

Żubry.

Kijów, 18 września

Puszcza Białowieska przechowała żubrów jako okaz zaginionej fauny. U nas, na Ukrainie, jak się okazało mamy inny okaz „żubrów", może bardziej niebezpiecznych: nietknięta wypadkami ostatnich sta lat magnaterję ukraińską, która potrafiła oprzeć się wszystkim prądom i dążeniom współczesnym. Bądź co bądź, jest to rozczulająca wytrwałość i stałość przekonań! Na szczęście tym „przymiotem" odznacza się bardzo nieliczna grupa. Większość nasze

go ziemiaństwa, zarówno na Litwie i Rusi, jak Podolu i Wołyniu, trzymając się zdala od krzykliwego radykalizmu, stanęła na gruncie szczerego demokratyzmu i popierania interesów ludności miejscowej, jednocześnie przyznając się otwarcie do narodowości polskiej i do obowiązku służenia sprawie polskiej. To stanowisko musiało naturalnie przerazić naszych „żubrów“. Założyli więc swoje własne stronnictwo krajowe dla tego zapewne tak nazwane, aby zaznaczyć swoją niezawisłość od... Królestwa Polskiego. Jest to zatem wytwór polityki prowincjonalnej przesiąkniętej polityką ugodową. Założycielom partyi chodzi także o poparcie interesów klasowych, i dlatego „zubry“ zrywają solidarność“ ze zbyt „demokratycznemi“ prądami.

Rzecz charakterystyczna, najpierwsze i najdokładniejsze wiadomości o nowem „stronnictwie krajowem“ przyniosły organy... prawdziwych Rosjan! Dla członków społeczeństwa polskiego, dla prasy polskiej było tajemnicą to, o czem mieli możność dowiedzieć się „istinno ruskije ludi“. Ta powściągliwość organizatorów nowego stronnictwa wobec społeczeństwa polskiego była zresztą bardzo zrozumiałą. „Wyłączymy z programu naszego politykę polską, którą się robi w Warszawie, jako obcą (!) nam i szkodliwą — powiedział jeden z „żubrów“ do współpracownika dziennika kijowskiego „Politiczeskije Now.“ Cały więc program nowego stronnictwa polega na tem, aby zerwać wszelkie nici ze społeczeństwem polskiem po za obrębem t. zw. zabranych prowincyi. W myśl tego programu stronnictwo „żubrów“ zrzeka się popierania w Dumie idei autonomji Król. Pol. a co do reprezentacyi w Dumie, to zaleca wybór posłów „najlepszych“, bez różnicy na... narodowość.

Dotychczas niewiadomo jeszcze, jakie kształty realne przybierze nowe „stronnictwo krajowe“ na Ukrainie, bo jest ono dopiero w zawiązku. „Żubry“ zapowiadają jednak akcję niezmiernie energiczną, a choć słabi liczebnie, reprezentują olbrzymie fortuny i mają do rozporządzenia w tym celu duże środki materyalne. Podobno złożono już 100.000 rubli na wydawanie w Kijowie drugiego dziennika polskiego, który ma konkurować z narodowo-demokratycznym „Dziennikiem kijowskim“.

Na fizjonomię i politykę nowego stronnictwa rzuca charakterystyczne światło jego organizacyjne zebranie, które odbyło się niedawno w jednym z hoteli kijowskich. W zebraniu wzięli udział przedewszystkiem inicjatorowie stronnictwa, a więc hr. Michał Tyszkiewicz, hr. Stanisław Czapski, hr. Ksawery Orłowski, pp. Kazimierz Buszyński, Stanisław, Józef i Kazimierz Szaszkiewicze, Kalikst Bądarzewski, Mieczysław Pruszyński, Feliks Mieleniewski, Mezer, adwokat Ignacy Łychowski i inni.

Do prezydyum wybrani zostali: ks. Roman Sanguszko, jako prezes, hr. Józef Potocki i hr. Michał Tyszkiewicz, jako wiceprezesi, p. Ignacy Łychowski i hr. Ksawery Orłowski, jako sekretarze. Wśród zebranych między innymi byli hr. Konstanty Potocki z Peczary, hr. Ksawery Zamoyski z Motoczek, ks. Witold Czetwertyński, Brunon Starorypiński, Franciszek Pułaski, Apolon Łoziński i inni. Przedstawicieli prasy, oprócz zaufanego redaktora „Kresów“ p. Łychowskiego nie dopuszczono.

Posiedzenie rozpoczęło się od mowy znanego w Galicyi i Warszawie działacza i publicysty ks. prałata Jana Gnatowskiego, który mówił o sejmie galicyjskim, o szkodliwości waśni domowych i o braku jednomyślności w społeczeństwie, broniąc idei solidarności narodowej, w przeciwieństwie tezy o obronie interesów klasosowych i stanowych.

Mowa ks. Gnatowskiego do tego stopnia nie podobała się „żubrom“ ukraińskim, że przerywaniem i hałasami zmusili przewodniczącego do pozbawienia ks. Gnatowskiego głosu. Zarzucono mówcy, że słowa jego nie mogą być autorytetem w danej sprawie, ponieważ „nie jest on właścicielem ziemskim w kraju Południowo-zachodnim“. A trzeba tu dodać, że ks. Gnatowski urodził się na Ukrainie, tam spędził młodość i dopiero niedawno, przyjąwszy poddaństwo austrjackie, pod przymusem wyzbył się posiadanego tam majątku.

Oburzony takim postępkiem „żubrów“ ks. Gnatowski oświadczył, że jeszcze nigdy nie zdarzyło mu się przebywać w gronie tak mało kulturalnych ludzi i opuścił zgromadzenie, a za jego przykładem poszło jeszcze 11 członków zebrania.

Tymczasem nad uszczuplonem w ten sposób zgromadzeniem zawisło widmo strachu. Umiarkowana i zupełnie niewinna w treści mowa ks. Gnatowskiego do tego stopnia wystraszyła ultralojalnych „żubrów polskich“, że prezydjum zamierzało nawet zamknąć posiedzenie. Na szczęście panikę uśmierzył obecny na sali przedstawiciel władzy, który uspokoił obecnych, że ks. Gnatowski nie powiedział nic niedozwolonego. Zgromadzonym spadł kamień z serca, rozpoczęli więc dalsze obrady, już w ścisłem „zaufanem“ kółku.

Po tem historycznem zebraniu „żubrów“ ukazało się w „Dzien. Kijow.“ następujące charakterystyczne oświadczenie:

„Dla uniknięcia ewentualnych nieścisłych informacji w sprawie pożałowania godnego zajścia, jakie wynikło na zebraniu organizacyjnem Polskiego stronnictwa krajowego, niżej podpisani oświadczają, że:

1. Gdy jeden z poważnych i zasłużonych pracowników na niwie publicznej, jako obcy poddany, prosił o udzielenie mu głosu tylko do radczego, zebranie jednomyślnie udzieliło mu go, czemu obecny przedstawiciel władzy nie sprzeciwiał się.

2. Gdy mówca, rozwijając swoją myśl, zaczął uzasadniać konieczność dążenia (przy zupełnie lojalnem zachowaniu się wobec państwa) do solidarności narodowej na terenie tutejszym, oraz łączności stronnictw polskich miejscowych, kilku zebranych z hucznym protestem przerwało mowę i żądało odebrania głosu, a większość zachowaniem się swojem to zaaprobowała.

3. Wówczas niżej podpisani, wraz z innymi, do głębi poruszeni tą nietolerancją i pozbawieniem wolności słowa, salę opuścili, co też uczynił jeden z organizatorów stronnictwa.

Brunon Starorypiński, Franciszek Pułaski, A. Czerwiński, Kamil Łoziński, Stanisław Bajkowski, Jerzy Junien-Sarnecki, Feliks Kossecki, Tadeusz Fudakowski, Apolon Łoziński.

Należy dodać, że oprócz podpisanych na powyższem oświadczeniu, wyszli z zebrania hr. Zdzisław Grocholski i p. Wacław Skibniewski, oświadczywszy, iż nowe stronnictwo narusza solidarność, uchwaloną przez wszystkie polskie komitety wyborcze na Litwie i Rusi.

Organizacyjne zebranie „żubrów“ i secesja, jaka na tem zebraniu nastąpiła, świadczą iż nowe „stronnictwo krajowe“ na Ukrainie nie przyciągnie ogółu naszych ziemian, a „ukraińskie żubry“ pozostaną jedynie takiemi samemi nielicznemi okazami, jak żubry z puszczy Białowieskiej...

Bracia Karamazow.

(ciąg dalszy.)

— Ach prawda! wiem już wiem, zabił go ten Grigor.

— Zkądże znowu Grigor? dziwił się Alosza.

— Bardzo być może że Grigor. Gdy go pański brat uderzył po głowie leżał on jakiś czas nieprzytomny, a potem wstał dostał afektu, i w afekcie zabił waszego ojca. Przecież to zupełnie prawdopodobne. — Chociaż nie — lepiej daleko lepiej, że to Dymitr Fedorowicz zabił. Nie dla tego, że syn ojca, tego nie chwalę, przeciwnie ale jeżeli go zabił w afekcie, to nie ma się czego martwić, bo i winy żadnej niema. Wszyscy doktorowie to potwierdzą. Jakby to przecież dobrze było, żeby go uwolnili, tak po ludzku humanitarnie. Wie pan co, jeżeli go uniewinnią, to ja tegoż samego dnia, wydam dla niego obiad proszony i mnóstwo osób zaproszę. Ja myślę, że on nie popełni już żadnego gwałtownego czynu, gdyby jednak chciał, to łatwo go będzie wyprowadzić. A potem pojechać może do innego miasta i zostać tam np. sędzią pokoju. Najlepiej by został sędzią, bo tacy, którzy sami wiele przecierpieli, umieją potem sprawiedliwie sądzić innych. Koniecznie trzeba wprowadzić do naszego sądownictwa, to prawo o afektach. Moja Liza także często wpada w afekt, czy wie pan co ona dziś zrobiła? Ale pan pewno chce pójść do niej.

— Tak jest powiedział Alosza i powstał z miejscá, chcąc już stanowczo opuścić panią Chachłakow.

— Ależ poczekaj pan! nie powiedziałam jeszcze tego co najważniejsze. Mam do pana zupełne zaufanie i powierzam panu Lizę bez żadnej obawy. Ale nie mogę tego samego powiedzieć o pańskim bracie Iwanie. Chociaż to bardzo inteligentny młody człowiek, nie powierzyłabym mu córki, tymczasem niech pan sobie wyobrazi on także zaczyna odwiedzać Lizę i to w sekrecie przedemną.

— Co? Iwan był u Lizy? zawołał Alosza tym razem naprawdę zdziwiony

— Ależ tak, był u niej, a ja dowiedziałam się o tem dopiero we trzy dni po tem od Julji. Pytam Lizy czego chciał, ale nic mi nie powiedziała, tylko raz gdym przyszła do niej zaczęła wołać. „Ja nienawidzę Iwana Fedorowicza, niech mu Mama dom wymówi“. — A ja na to — Jakże ja mogę moje dziecko, wymawiać dom człowiekowi tak dystygnowanemu, a jeszcze w takiem nieszczęściu, bo nie można powiedzieć, żeby to było szczęście, ten wypadek z waszym ojcem i z Dymitrem. Ale otóż i Piotr Iwan Perchotin, zawołała nagle promieniejąc cała. Witam pana kochanego, a czemu się pan tak spóźnił. — Gdzie to pan idzie Aleksy Fedorowiczu?—

Ja do Lizy, odrzekł Alosza, rejterując się szybko.

— Tylko nie zapomnij pan odwiedzić mnie znów.

Wszedłszy do Lizy, Alosza, znalazł ją w bardzo złem usposobieniu. Była widocznie ogromnie rozdrażniona i zdenerwowana, schudła przytem, a pożółkła jej twarzyczka wyglądała chorobliwie.

— Wiem, że spieszysz do brata, a mama zatrzymała cię całe dwie godziny i opowiadała niestworzone rzeczy.

— Skądże wiesz o tem.

— Podsłuchiwałam pod drzwiami, cóż patrzysz na mnie tak surowo, podsłuchiwałam i wcale się tego nie wstydzę i zawsze tak będę robić, bo nie ma w tem nic złego.

— Widzę, że jesteś bardzo rozdrażniona.

— Przeciwnie, jestem w doskonałym humorze i bardzo się cieszę, że ci odmówiłam i żoną twoją nie będę.

— Czy po to mnie wezwałaś?

— Po to. Chciałam ci powiedzieć jedno moje pragnienie. Okropnie chcę żeby się ze mną ktoś ożenił, a potem porzucił, zdradził, odjechał. Ja nie chcę być szczęśliwą.

— Podoba ci się życie nieporządne?

— Tak! chcę prowadzić życie nieporządne. Lubię to. Tak bym chciała np. podpalić dom — i to tak podkraść się po cichutku, żeby nikt nie widział i podpalić, a potem patrzeć jak drudzy nie wiedzą że pożar się zaczyna, a ja jedna wiem.

— Skąd takie myśli? To bogactwo tak cię psuje, zbytek, w którym żyjesz.

— A tobie się zdaje że lepiej być ubogim.

— Lepiej, stokroć lepiej.

— Wcale nie lepiej — wolę daleko, że jestem bogata i będę jeść konfitury ze śmietanką i nikomu nie dam. Tylko mi nie zaprzeczaj, nic nie mów, sto razy już słyszałam twoje wszystkie morały. Alosza! czy ty wierzysz, że jabym dom podpaliła?

— Dlaczegóżby nie? bywają dzieci, które podpalają, ale to choroba.

Patrzył na nią uważnie. Zdziwiła go niezwykła surowość, jakby starość w tej nawpół jeszcze dziecinnej twarzy, ani śladu dawnej pustoty, widocznie jakiś ciężki proces wewnętrzny odbywał się w jej młodej duszy.

— Ty mną pogardzasz Alosza, a mimo to powiem ci że ja nie lubię robić dobrze, lubię robić źle. To tak przyjemnie zrobić coś złego

Sprawy sejmowe.

Wszystkie kluby obradują nad reformą wyborczą.

W obradach klubu centrum wzięli udział posłowie do Rady państwa pp.: Hanusiak, Męski, Dobija i Fijak. Klub postanowił odstąpić od projektu, wniesionego na wiosnę przez posła ks. Pastora. Co do innych projektów, tak wniesionych w Sejmie, jak i omawianych w klubach powzięto tylko negatywne decyzye. I tak oświadczono się przeciw wnioskowi Wydziału krajowego i przeciw projektowi p. Cieńskiego. Co do dwu pozostałych projektów lewicy sejmowej i konserwatystów krakowskich, nie oświadczono się w całości za żadnym, oświadczono się jednak przeciw pluralności i wyrażono liczne wątpliwości przeciw katastrowi narodowemu.

Klub autonomistów wybrał osobną komisyę dla reformy wyborczej, w skład której weszli pp. Garapich, Gołuchowski, Krzysztofowicz, Laskowski, Moysa, Paygert, Trzecieski i Mieczysław Urbański. Posiedzenie tej komisyi odbędzie się dziś o godzinie 6 wieczorem.

* * *

Komisja budżetowa załawiła wczoraj na podstawie referatu p. Małachowskiego przedłożenie Wydziału krajowego w przedmiocie budowy krajowego składu publicznego dla ropy.

Zgodnie z przedłożeniem Wydziału krajowego, uchwalono przedstawić Sejmowi wniosek na upoważnienie Wydziału krajowego do założenia kosztem nieprzenoszącym półtora miliona koron krajowych publicznych zbiorników na ropę o pojemności 10.000 cystern. Wydział krajowy zawrzeć ma umowę z Towarzystwem magazynowem o budowę i administracyę tych zbiorników z zapewnieniem dla siebie jak najdalej idącego nadzoru; oznaczyć taryfę należytości składowej; wreszcie wyjednać dla tych składów charakter składu publicznego z prawem wydawania warantów.

Przedłożenie komisyi przyjdzie pod obrady Sejmu prawdopodobnie na najbliższem posiedzeniu w poniedziałek.

* * *

Z uchwalonej przez komisję administracyjną ustawy łowieckiej, wyjmujemy zasadnicze przepisy o tępieniu szkodliwej zwierzyny i wynagradzaniu szkód wyrządzonych przez zwierzynę.

Paragraf 54 przyjęto w następującem brzmieniu:

„Na właścicieli samoistnych okręgów myśliwskich, dzierżawców polowań, oraz ustanowionych myśliwych wkłada się obowiązek tępienia w każdej porze niedźwiedzi, wilków, rysi, żbików i dzików. Polityczna władza powiatowa obowiązaną jest do sprawdzenia, czy wyżej wymienieni obowiązek ten w dostatecznej spełniają mierze i może po przeprowadzonem dochodzeniu zarządzić tępienie wymienionej zwierzyny na koszt uprawnionych do polowania przez ustanowionych ze swego ramienia myśliwych. Władza może również w takim wypadku dzierżawę polowania zbiorowego za rozwiązaną uznać, względnie przedłożyć namiestnictwu wniosek o zarządzenie zmiany osoby myśliwego. Wykazane koszta nadzoru i tępienia wyżej wymienionej zwierzyny, ściągnie polityczna władza powiatowa w drodze egzekucyi politycznej.“

Paragraf 57 zawierający w myśl wniosku referenta p. Hupki, najważniejsze postanowienia o obowiązkach odszkodowań, przyjęto zgodnie z wnioskiem referenta i poprawką p. Torosiewicza w następującem brzmieniu:

„Paragr. 57. Za szkody wyrządzone w ziemiopłodach przez niedźwiedzie i dziki, odpowie działni są uprawnieni do polowania w granicach swoich okręgów myśliwskich. Tylko w razie, gdyby przyległe do samoistnego okręgu polowania okręgi polowania zbiorowego nie były wydzierżawione, odpowiada właściciel samoistnego okręgu za szkody, zrządzone przez wymienioną zwierzynę w odległości do 500 metrów od granic obszaru leśnego swego okręgu, na terytoryum polowania zbiorowego. Może jednak za żądać od politycznej władzy powiatowej upoważnienia do tępienia zwierzyny szkodliwej na całej powierzchni graniczących i niewydzierżawionych okręgów polowań zbiorowych i władza ma mu niezwłocznie upoważnienia takiego udzielić.“

Dalszy przepis orzeka że gdy odszkodowanie przewyższa czynsz dzierżawy, wolno dzierżawcy żądać od władzy politycznej ustanowienia własnego nadzoru nad zwierzyną.

Spory o odszkodowanie rozstrzygać mogą sądy rozjemcze.

Na wniosek wydziału powiatowego zamianuje polityczna władza powiatowa dla każdej grupy okręgów myśliwskich w powiecie, o łącznej powierzchni od 3000 do 10.000 hektarów w nizinach, a od 5000 do 20.000 hektarów w okolicach górskich, przewodniczących sądów rozjemczych i jego zastępcą na przeciąg jednego roku. Tak uprawiony do polowania jak i wnoszący zażalenie mają zaś wymienić swych mężów zaufania. Jeśli między mężami zaufania nie przyjdzie do porozumienia, rozstrzyga o przyznaniu wynagrodzenia przewodniczący sądu rozjemczego według swobodnego uznania, zaś o wysokości kwoty w granicach wniosków mężów zaufania.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 21 września.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w sobota Suchy dzień Mateusza apostoła Ewangelisty; jutro 18 niedziela po świętach, Siedmiu Boleści Najświętszej Maryi Panny, Tomasza z Wilanowa biskupa i Maurycego biskupa męczennika; w poniedziałek Liny i Tekli panien męczenniczek.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 5 minut 26, zachód przypada o godzinie 5 minut 41; długość dnia godzin 12 minut 15.

— **Nabożeństwa.** W niedzielę dnia 22 b. m. w kościele św. Anny nabożeństwo brackie Suchedniowe. W kościele św. Katarzyny (OO. Augustjanów) na Kazimierzu odpust bracki. W kościele św. Florjana rocznica poświęcenia kościoła.

W kościele Katedralnym na Zamku w niedzielę odprawioną będzie uroczysta wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu do św. Trójcy na podziękowanie Panu Bogu za cudowne ocalenie Katedry od ognia w dniu 15 września 1702 roku, w czasie najazdu szwedzkiego.

— **Powrót pielgrzymki ze Ziemi świętej.** Wczoraj po południu powróciła pielgrzymka polska z Ziemi świętej do Krakowa. Na dworcu kolejowym witały ją tysiączne tłumy publiczności, duchowieństwo i bractwa z kościoła Braci Mniejszych. Tłumy te zajęły cały plac przed dworcem i część ulicy Lubicz. O godz. 5 min. 20 przyjechał do stacyi nadzwyczajny pociąg, wiozący pielgrzymów. Wszyscy uczestnicy w liczbie 466 wrócili zdrowi z dalekiej podróży i bez żadnych oznak znużenia. Na dworcu z radością witali ich krewni i znajomi. W pielgrzymce były reprezentowane wszystkie zawody.

Po ustawieniu się do pochodu ruszyła piel-

pokryjomu, a potem wszyscy się dowiedzą i palcami wskazują, wszyscy patrzą, i to jest przyjemnie. Powiedz mi Alosza dlaczego to jest przyjemnie.

— Bierzesz zło za dobro i nie zdajesz sobie z tego sprawy.

— Kiedy ja wiem, ja wiem, że ludzie lubią występek — kochają się w zbrodni.

— Widzę, że czytujesz złe książki.

— A naturalnie że czytuję. Mama chowa pod poduszką, a ja wykradam i czytam.

— I pocóż ci takie wiadomości?

— Bo to prawda. Ot np. wszyscy niby oburzają się że wasz brat zabił ojca, a przecież wszyscy tak się tem zajmują, jakby się cieszyli, jakby się coś najlepszego stało.

— Jest trochę prawdy w tem co mówisz Lizo, tylko że Dymitr nie jest zabójcą.

— Słuchaj Alosza! dlaczego ja się ciebie nie wstydzę i wszystko, wszystko ci mogę powiedzieć Wiesz że pisałam do brata twego Iwana i on był u mnie.

— Powiedz prawdę Lizo. Więc rzeczywiście pisałaś do niego?

— Ależ tak, chciałam go o jedno zapytać, ale nie śmiałam, on posiedział pięć minut, pożegnał mnie i poszedł.

— Postąpił uczciwie, szepnął Alosza.

— Ale on mną pogardza.

— Lizo, to człowiek chory tak jak i ty. On nie pogardza, tylko nikomu nie wierzy. Chociaż nie wierzyć, jest prawie to samo co pogardzać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

RUDYARD KIPLING.

Niezasłużony a szczęśliwy.

Płakało wiele osób, gdy odpływał parowiec do Bombaju, ale najobficiej i najotwarciej płakała miss Agnes Laiter. Miała bo też i powód do tego, bo jedyny człowiek, którego kochała, i jak mówiła, kiedykolwiek w życiu kochać mogła, odjeżdżał do Indji. A w Indjach, jak wiadomo, są dżungle, tygrysy, kobry, cholera i sepoje.

Phil Garron, stojąc na pokładzie statku, także czuł się bardzo nieszczęśliwym, ale nie płakał.

Został wysłany do „herbaty“, ale co go przy tej „herbacie“ oczekiwało, o tem nie miał najmniejszego pojęcia. Wyobrażał sobie, że zajęcie to polegać będzie na przejażdżkach konnych po herbacianych plantacjach i na pobieraniu za to wspaniałej gaży.

Był też odpowiednio wdzięczny swemu wujowi za wyrobienie mu tak przyjemnego miejsca i robił postanowienia cnotliwe, iż otrząśnie się ze swego lenistwa i niedbalstwa, zaoszczędzi ogromną część swych dochodów, i powróci wkrótce, by się ożenić z Agnes Laiter.

Phill Garron był sobie miłym i dobrym chłopakiem, ale cokolwiek słaby w poglądach swych i zasadach. Przez ostatnie ... lata siedział u przyjaciół, a że nic nie miał do roboty, więc się dla rozrywki zakochał.

Nic wprawdzie złego nie popełnił, ale pomimo to, opiekunowie uradowani byli z odjazdu jego i bynajmniej nie marzyli o oglądaniu go na nowo.

Powiedzieli mu na pożegnanie: „Niech cię Bóg błogosławi, chłopcze drogi i niech dopuści, abyśmy cię już nigdy nie ujrzeli“. A jeśli tego nie powiedzieli, to przynajmniej pomyśleli i dali mu to do zrozumienia.

Odjeżdżając, ułożył sobie plan wspaniały przyszłej swej pracy i postanowił okazać się stokroć lepszym od swojej reputacji. Miał też niezawodnie wiele dobrych stron, oprócz przyjemnej powierzchowności. Tak na prawdę, to jedyną jego wadą była słabość charakteru. O oszczędności miał tyle pojęcia, co wschodzące słońce, a jednak nie można było na niczem go przyłapać, coby powiedzieć dozwoliło: Phill Garron jest lekkomyślnym lub marnotrawnym. Nie, nie miał żadnych ważnych usterek w charakterze, był tylko „niezadowalniający“.

Agnes Laiter wróciła do domowych swych zajęć z zapuchniętemi oczami, rodzina jej była przeciwną zamierzonemu małżeństwu, a Phill Garron płynął, jak matka jego znajomym opowiadała, do Dajeeling, portu na bengalskim Oceanie.

Na statku porobił dużo znajomości, dość przyjemnie czas spędzał, i z każdego portu sążniste listy wysyłał do narzeczonej.

Przybywszy na miejsce swego przeznaczenia, gdzieś między Darjeeling i Kangra, zabrał się do pracy, a chociaż zajęcie, ani koń, ani płaca, okazały się nie zupełnie tem, co sobie wyobrażał, jednak szło mu wcale nie źle i dumnym się czuł ze swojej wytrwałości.

Po pewnym przeciągu czasu, kiedy już oswoił się z nowem otoczeniem i przyzwyczaił się do niego, pamięć Agnes Laiter blednąć poczęła w jego umyśle.

Myślał o niej czasem, jak nie miał nic innego do roboty. Nieraz zapominał o niej zu-

grzymka do kościoła OO. Reformatów. Na czele tej procesji postępowała orkiestra dęta. Następnie Kółko kontuszowe z sztandarem, ze starszym p. Eustachym hr. Potockim na czele. Bractwa kościelne z chorągwiami i feretronami a następnie szeregi pielgrzymów z krzyżami jerozolimskiemi i palmami. Pochód szedł ulicami: Basztową, Szpitalną, Rynkiem głównym i przez plac Szczepański do kościoła św. Kazimierza, gdzie w portalu kościoła przybywających przy witało miejscowe duchowieństwo z O. Jackiem Deszczułką na czele. Po odprawionych modłach dziękczynnych z powodu szczęśliwie odbytej pielgrzymki, po kazaniu i odśpiewaniu „Te Deum" uczestnicy powrócili do swoich ognisk domowych. Nie wszyscy jednak pielgrzymi jeszcze powrócili do Krakowa. Około 30 pątników z ks. prał. dr. Czesławem Wądolnym udało się do Egiptu, a część zatrzymała się na dwa dni w Wiedniu. Całą pielgrzymkę prowadził ks. gwardjan Janicki.

— **Wyjaśnienie.** W Nrze 425 „Gł. Nar." z d. 20 września b. r. w dziale „Kronika" znajduje się wiadomość iż: Urban Wójcik, Kazimierz Kowalski i Jan Rybak robotnicy zajęci w zakładzie gazowym zakładali wczoraj rury do piwnicy, z której skradli 45 butelek wina, wartości 90 k. Sprawców kradzieży aresztowano. Ponieważ **żaden z wymienionych robotników nie pracuje ani w Gazowni ani też dla Gazowni miejskiej,** przeto prosimy uprzejmie Szanowną Redakcję i sprostowanie tego faktu w najbliższym numerze swego cennego pisma.

Zarząd gazowni miejskiej.

— **Stara kupiecka firma Schwarzów,** obchodzi dziś uroczystość otwarcia odnowionego i rozszerzonego sklepu. Przy tej sposobności zamieszczamy kilka dat z historyi tej firmy.

Założycielem jej był Aloizy Schwarz buchalter i korespondent firmy J. Wenzel, który w roku 1835 na spółkę z Antonim Kwiatkowskim, ojcem Jana, otworzył sklep towarów bławatnych w hotelu Drezdeńskim. W rok później spółka się rozwiązała i Schwarz przeniósł się na Bartschowe tj. w Rynku l. 4 do lokalu gdzie dziś jest szynk Rosego. A w roku 1848 do domu l. 36, gdzie dziś księgarnia Krzyżanowskiego. Po pożarze w roku 1850 Schwarz nabył dwa spalone domy przy ulicy Grodzkiej, jeden od kapelusznika Wąsalskiego (zwany kamienicą „Opoczyńską") drugi od trafikanta Kiesla, który połączył i odrestaurował. W tymże roku wstąpił do handlu syn jego Henryk Schwarz, W r. 1854 przeniesiono sklep do własnego domu, gdzie dotąd stale pozostaje.

W roku 1860 zostaje Henryk Schwarz wspólnikiem ojca, a w roku 1865 obejmuje interes i prowadzi go do roku 1906, w którym syn jego Leon, po ukończeniu akademii handlowej w Wiedniu i dwuletniej praktyce za granicą wstępuje do firmy jako spólnik firmy.

Firma Schwarz należy do tych nielicznych chrześcijańskich zakładów handlowych, które zdołały przetrzymać konkurencyę żydowską, a doborem towarów, szybką i uczciwą obsługą, zdobyły sobie szeroką i stałą klientelę.

Głowa firmy p. Henryk Schwarz jest seniorem krakowskiego kupiectwa, stoi na czele Kongregacyi kupieckiej, od wielu lat zasiada w Radzie miasta i jest jednym z najstarszych członków Izby handlowej i przemysłowej; posiada tytuł i godność radcy cesarskiego i jest prezesem Towarzystwa Dobroczynności.

Nowa spółka z członkiem trzeciej generacyi tej dynastyi kupieckiej obecnie przekształciła swój sklep przyoblekłszy go w nową okazałą architektoniczną szatę, której twórcą jest architekt p. Brzeziński.

Wspaniały portal sklepowy cały wykonany jest z kamienia cieszyńskiego o trzech wielkich wystawach sklepowych, głębokich, zamkniętych od wnętrza ścianą szklanną. Wewnątrz porobione są przejścia dwukrotnie zwiększonego sklepu, według potrzeb i wymagań handlowych dla łatwego i szybkiego ekspedjowania klientów. Obok sklepu i kantoru znajduje się z gustem urządzona poczekalnia i dwie przymierzalnie. W oficynach na parterze i na piętrze mieszczą się pracownie damska i męska.

— **Z Dyrekcji kolei państwowych.** W celu umożliwienia publiczności bezpośredniego zetknięcia się z zarządem kolejowym i ustnego przedstawienia swych życzeń i zażaleń oraz zasięgnięcia informacyj dotyczących spraw komercjalnych i taryfowych, odnoszących się do przewozu szlakami kolei państwowych, objeżdżać będą delegaci dyrekcji kolejowej stacje o znaczniejszym ruchu towarowym dla ustnego porozumienia się z interesantami.

Delegaci będą przyjmowali interesantów z miejscowości poniżej wymienionych oraz z okolicy tychże w biurze naczelnika stacji, a mianowicie:

w Tarnowie 25 września od 9 do 12 przed południem.
w Rzeszowie 26 września od 10 do 12 przed południem;
w Żywcu 30 września od 9 do 11 przed południem;
w Krośnie 7 października od 3 do 5 po południu;
w Jaśle 7 paźdz. od 9 do 11 przed poł.
w Nadbrzeziu 18 paźdz. od 3 do 4 po poł.
w Sanoku 30 paźdz. od 9 do 11 przed poł.

Zadania sejmu. Z powodu artykułu pod powyższym tytułem otrzymujemy następujące pismo od adw. p. dra Caro:

W przedwczorajszym »Głosie Nar.« znajduję artykuł wstępny p. t. »Zadania sejmu III.«, omawiający sprawę emigracyjną. Pozwalam sobie odnośnie do tego artykułu, jako referent generalny sprawy emigracyjnej na zjeździe prawników i ekonomistów polskich we wrześniu 1906 r. odbytym zwrócić uwagę Szan. p. Redaktora, a za jego łaskawem pośrednictwem także i czytelników, że ujemny sąd autora artykułu o pracach Zjazdu o tyle jest w każdym razie przedwczesnym, że stenogram obrad zjazdowych dopiero w najbliższym czasie ukaże się w druku.

Co do innych wywodów autora ośmielam się zauważyć, że stworzenie ustawy emigracyjnej, którego autor słusznie się domaga, nie leży bynajmniej w zakresie kompetencji sejmu, a przeto do zadań sejmowych zaliczonem być nie może.

Łączę wyrazy i t. d.

Dr. Leopold Caro.

(Ustawę *ramową* emigracyjną uchwalić może parlament, ale w jej zakresie kompetencja sejmu jest jeszcze dość obszerną, a zresztą autorowi artykułu chodziło o krajowe biura emigracyjne. Przyp. Red.)

Niesforna młodzież. Mieszkańcy ulicy Starowiślnej skarżą się na grupę młodzieńców którzy przy otwartem oknie urządzając nocne koncerty, krzykliwe śpiewy niepokoją wieczerami przechodzące dziewczęta nieprzyzwoitemi zaczepkami. Widocznie młodzież ta nie ma nad sobą należytej opieki, któraby ją trzymała w karbach przyzwoitości.

Kalendarzyk niedzielny.

W niedzielę dnia 22 września.

Teatr miejski: wieczorem „Cenzor moralności".

---

pełnie, a po paru tygodniach przychodziła mu nagle myśl, tak jak studentowi, nie zrobione zadanie.

Ona o nim pamiętała zawsze, nie należała do rzędu tych, które zmienić się potrafią, ale listy jego nie były zadowalniające, nadzieja połączenia bardzo daleką, a tymczasem znalazł się inny młody człowiek, rzeczywiście dobra partja, matka i cała jej rodzina bardzo była za nim i w rezultacie miss Agnes pozwoliła się wydać za tego innego.

Napisała do Philla list rozpaczliwy, w którym oznajmiła mu swe małżeństwo, ale zapewniała równocześnie, że nigdy nie zazna szczęśliwej chwili w użyciu.

Przepowiednia ta, okazała się w dalszym ciągu prawdziwą.

Phill list odebrał, uczuł się bardzo pokrzywdzonym. Dwa lata już był w Indjach.

Zaczął sobie teraz przypominać, wydobył jej fotografię i udało mu się wmówić w siebie, że jest nieszczęśliwym i haniebnie zdradzonym.

Usiadł i napisał ogromnie patetyczną jak rozrzewniającą epistołę o złamanem sercu, wiecznej wierności, niezmiennej aż do grobu miłości, zapadnięciu świata itd. itd. amen.

Czuł się zupełnie zadowolonym tak z siebie, jak i ze swoich czynów i zamiarów, powoli zaprzestał korespondencji z Anglią i zaczął uważać Indje za swoją ojczyznę. Klimat w okolicy jego był przyjemnym i zdrowym, nie widział więc powodu, dla któregoby miałkiedykolwiek powrócić do kraju.

W krótce poszedł za przykładem wielu plantatorów, i postanowił ożenić się z Dunmaja, i osiedlić się na stałe. Wziął z nią ślub w angielkańskim kościele, co mu niektórzy za wielkie głupstwo poczytali, inni zaś orzekli, że nic mądrzejszego zrobić nie mógł. Dunmaja była zupełnie uczciwą dziewczyną i pomimo uszanowania należnego Anglikowi, oceniła leżycie słaby charakter swego małżonka. Wzięła go też bardzo łagodnie w ręce i do roku stała się wcale dobrą imitacją angielskiej pani. To jest dziwne, że góral choćby całe życie się kształcił, zostaje góralem do końca życia, góralka zaś w 6 miesięcy potrafi przedzierżgnąć się w angielkę. Była razu pewnego kuliska... ale to inna historja. Dunmaja ubierała się przeważnei czarno z żółtem, i bardzo dobrze wyglądała.

Tymczasem list Phila leżał w biurku dawnej jego narzeczonej i Agnes Laiter często myślała o biednym, wytrwałym Philu, ciężko pracującym wśród dżungli, tygrysów i wężów, w nadziei, że ją jeszcze kiedyś pozyska. Mąż jej był więcej wart aniżeli dziesięciu Philów, ale miał reumatyzm w sercu. Trzy lata po ślubie po daremnych próbach kuracji w Nizzy i w Algierze, udał się z żoną do Bombaju i tam umarł. Agnes pobożną była niewiastą, śmierć jego zatem wzięła jako specjalne narzędzie opatrzności, wydobyła list Phila, odczytała go i ucałowała kilkakrotnie, i zabrała się do odszukania ukochanego. Nikt jej nie znał w Bombaju, dochody miała duże zadecydowała więc, że wbrew wszelkim konwenansom, ofiaruje mu rękę swą i serce.

Miesiąc spędziła na poszukiwaniach, bo plantacja Phila nie znajdowała się, jak sądziła, w obwodzie Darjeelingu, tylko koło Kangry, znalazła go jednak w końcu. Phil nic się zmienił, a Dunmaja przyjęła ją bardzo serdecznie!

Hańbą zaś i wstydem całej tej sprawy był, fakt, że Phil, który wcale na to nie zasługiwał był naprawdę kochany przez Dunmaję, a więcej niż kochany przez Agnes, której serce i życie złamał bezpowrotnie.

Co gorzej, to, że Dunmaja kieruje go na porządnego człowieka, i że mądrą swą tresurą ocali go ostatecznie od zguby i zupełnego zmarnowania, co ja uważam za szczyt niesprawiedliwości.

Było tego osiem, drobnym maczkiem zapisanych stronic. Z artystycznego punktu widzenia, była to doskonale wykonana robota, ale dla kogoś co znał Philla dokładnie, był to samolubny, marny list, samolubnego i marnego człowieka.

A jednak sąd ten nie byłby sprawiedliwym. Phill czuł to, co pisał, przynajmniej przez dwa i pół dnia.

List ten ugodził Agnes w samo serce. Oblała go rzewnemi łzami, schowała do biurka i wyszła za innego dla dobra rodziny, co ostatecznie jest obowiązkiem każdej chrześcijańskiej dziewicy.

Phill zaś poszedł swojemi drogami i nie myślał o swym liście, chyba tylko jako artysta o pięknie wykonanym szkicu.

Dnie schodziły mu nie źle, ale stały się zupełnie przyjemnymi dopiero gdy spotkał Dunmayę, córkę Rajput-ex-Subadar-Majora, z armji krajowców.

Dziewczyna miała krew góralską w sobie i za przykładem swych rodaczek z gór, nie nosiła welona.

Gdzie ją Phill poznał i w jaki sposób, to nas nie obchodzi.

Była dobrą i ładną, a nawet w swoim rodzaju sprytną i przebiegłą. Phill zaś żył sobie wygodnie, niczego sobie nie odmawiając i nie oszczędzając ze swej gaży ani grosza.

—ooooooooOOOoooooooo—

„Eleuterya": wieczorem odczyt pani dr. Zofii Golińskiej-Daszyńskiej.

Strzelnica: po południu strzelanie konkursowe fanty.

Park Jordana: po południu Festyn klubu sportowego „Crakovia".

Cyrk Edisona: Dwa pierwsze przedstawienia kinematograficzne • godz. 4 po południu i 8 wieczorem.

W domu Robotniczym • godz. 8 wieczorem przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem Polskiego związku uczniów rękodzielniczych. Program obejmuje: monolog, komedyę „Pochód z pochodniami".

— **Nekrologia.** Adela do Munseu-przeżywszy lat 86 zmarła w Krakowie dnia 17 b. m.

Ks. Wincenty Słotwiński emeryt. proboszcz przeżywszy lat 82 zmarł w Krakowie dnia 19 b. m.

Helena Józefczyk lat 22 zmarła dnia 20 b. m.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek: „Edukacja Księcia", kom. w 4 aktach M. Donny'a.

Wtorek: „Cenzor moralności" kom w 3 aktach J. Nikorowicza.

Sroda: „Mieszczanie" Szkic dram. w 4 aktach M. Gorkij (pop)

Czwartek: „W małym domu" Sztuka w 3 aktach T. Rittnera.

Piątek: „Edukacja Księcia" i t. d.

Sobota: „Szkoła" Sztuka w 4 aktach napisał Z. Kawecki (nowość)

Niedziela: „Szkoła" i t. d.

— **Rozpisanie konkursu na kaplicę pamiątkową.** Otrzymujemy następujące pismo:

Na pamiątkę uznania przez sąd międzynarodowy praw polskich do Morskiego Oka, ma być zbudowaną u jego brzegu, na odwiecznych złomach granitowych, na prawym brzegu Rybiego potoku, kaplica. W tym celu hr. Marja Zamoyska z Zakopanego ogłasza konkurs dla architektów polskich, gdziekolwiekby oni przebywali. Ponieważ kaplica wystawioną będzie na różne wpływy atmosferyczne, zwłaszcza na silne wiatry halne, a także na uszkodzenia ręką ludzką, pożądanem jest, by była zbudowana jak najtrwalej; również dla zabezpieczenia jej przed pożarem nie należy na zewnątrz ani do dachu, ani do innych części konstrukcyjnych używać drzewa. Jako materjał ma być użyty granit w kształtach mniej lub więcej obrobionych. Dach może być kamienny, konstrukcji żelazno betonowej, lub z innego, bardzo trwałego materjału.

Przestrzeń używalna kaplicy, bez miejsca przeznaczonego na ołtarz, ma mieć 20—35 m. kwadratowych powierzchni. Przed kaplicą należy przyjąć podcienie, pozwalające na schronienie się pod dach jeszcze pewnej ilości ludzi ponad tę, jaką mogłaby pomieścić kaplica. Z jednej lub kilku stron pożądanym będzie wyrównany taras do pomieszczenia większej ilości osób podczas wycieczek. Otwór drzwiowy dość obszerny, zamknięty kratą, pozwalającą wejrzeć do wnętrza kaplicy. Prócz niej drzwi żelazne, lub drewniane żelazem okute, służyć będą do zamknięcia kaplicy jedynie w porze zimowej, dla ochronienia wnętrza kaplicy przed zawianiem śniegiem.

Należy obmyśleć również odpowiednie pomieszczenie dzwonka, zwołującego na nabożeństwo, a także bezpieczne zamknięcie na szaty mszalne.

Pod kaplicą ma być zaprojektowaną krypta grobowa. Pożądanym jest projekt urządzenia wewnętrznego, jak ołtarza ławek itd.

Projekt kaplicy w rozmiarze 1 : 50 ma obejmować:

1) Rys poziomy kaplicy i krypty.
2) Przynajmniej 2 fasady.
3) Przekrój podłużny i poprzeczny.
4) Widok perspektywiczny.

Nagrody za 3 względnie najlepsze prace przeznacza się 1000 koron do dowolnego rozdziału.

W razie, gdyby nie było takiej ilości prac godnych odznaczenia, pozostawia się sądowi konkursowemu możność przyznania mniejszej liczby nagród.

Sąd konkursowy stanowią pp.:

Ks. biskup Anatol Nowak w Krakowie, prof. Sławomir Odrzywolski architekt w Krakowie, Bronisław Rogóyski architekt w Warszawie, Roger Sławski architekt w Poznaniu dr. Marjan Sokołowski prof. Uniwersytetu w Krakowie, dr. Stanisław Tomkowicz konserwator zabytków w Krakowie i prof. Ekielski architekt w Krakowie, jako zastępca.

Projekty opatrzone godłem, z dołączoną zamkniętą kopertą z adresem autora, temże godłem opatrzoną, należy nadsyłać najpóźniej do dnia 1 grudnia br. godz. 12 w południe pod adresem: Kancelarja Tow. sztuk pięknych w Krakowie, plac Szczepański. Dla prac zamiejscowych obowiązuje ten sam termin do dania przesyłki na pocztę.

Później w 3 tygodnie od terminu konkursu odbędzie się rozstrzygnięcie, a z obrad sądu podanem zostanie do publicznej wiadomości krótkie motywowane sprawozdanie. Po rozstrzygnięciu konkursu odbędzie się w Krakowie dwutygodniowa wystawa prac nadesłanych Prace nagrodzone stają się własnością osoby ogłaszającej konkurs.

Wypłata przeznaczonych nagród nastąpi w przeciągu dwóch tygodni po rozstrzygnięciu konkursu.

Najdalej w 3 tygodnie po zamknięciu wystawy, której termin będzie w dziennikach podany do wiadomości, należy prace nienagrodzone odebrać za złożeniem dowodu doręczenia. Autorowie, którzy tego w oznaczonym czasie nie uczynią, dają tem samem osobie ogłaszającej konkurs prawo otwarcia koperty, i odesłania pracy „franco" pod wskazanym w kopercie adresem.

Chcący wziąć udział w konkursie, mogą zgłosić się do zarządu dóbr w Zakopanem (Kuźnice), gdzie otrzymają plan warstwicowy i sytuacyjny, profil poprzeczny terenu, oraz widoki fotograficzne miejsca, przeznaczonego pod budowę, z otoczeniem.

— **Ślub.** W środę d. 18 b. m. o g. 6 wieczorem w kościele parafialnym w Zatorze ks. kanonik proboszcz miejscowy pobłogosławił związek małżeński panny Marji Naimskiej, córki długoletniego plenipotenta dóbr Zator i Oświęcim, sukcesorów ś. p. Augusta hr. Potockiego p. Michała Naimskiego i Anieli z Nostitz Jackowskich z p. Zygmuntem Jundziłłem, adwokatem przysięgłym, synem nieżyjącego ś. p. Hipolita i Marji z Toplickich Jundziłłów, właścicieli dóbr Jurkiszki w gub. wileńskiej.

Kronika lwowska.

— **Zagadkowa śmierć.** Przed kilku dniami wieczorem w gminie Zniesienie odbywała się uczta weselna tamtejszych nowożeńców Między innymi uczestnikami znajdował się tak że Ludwik Jacht lat 29, dotychczas jeszcze uczeń stolarski. Zabawa skończyła się o godz. 3 nad ranem. We trzy godziny później znaleziono Jachta w rowie, leżącego bez znaku życia. Zawezwany tamtejszy lekarz dr. Fruchtmann orzekł, że śmierć Jachta była nagły atak sercowy wraz z atakiem epileptycznym. Wczoraj odbył się pogrzeb nieszczęśliwego.

O śmierci Jachta krążą sprzeczne pogłoski. Jedni opowiadają, iż koło godz. 6-ej rano szedł on szkarpami obok toru kolejowego i nagle upadł, staczając się do rowu; drudzy zaś twierdzą, że miano go pobić na weselu, skutkiem czego poniósł śmierć.

Rozwiązanie ruskiej „Hromady". Reskryptem z 14 bm. zatwierdziło namiestnictwo zarządzone w styczniu br. przez dyrekcję policji lwowskiej rozwiązanie ruskiego stow. studentów ruskich „Akademiczna Hromada". Powody tego kroku, wyłuszczone w reskrypcie, brzmią między innemi: Na zgromadzeniach zapadły uchwały, sprzeczne zupełnie z celami towarzystwa. Mianowicie wbrew postanowieniom statutu weszło towarzystwo na tory wyłącznie politycznej, jak popieranie parlamentarne reformy wyborczej, zbieranie funduszu bojowego, umożliwiało borby ruskie na uniwersytecie, a ostatnią formalnie pod przymusem mniejszości wykonano. Dalej wbrew statutowi przyjmowano jako członków nietylko słuchaczy uniwersytetu lwowskiego, aly wogóle żywioły nie mające nic z uniwersytetem wspólnego. Wreszcie goszczono tam uczniów szkół średnich, co również przez statut było zabronionem.

Narodowi demokraci zwołali we czwartek zgromadzenie wyborców VI okręgu dla narady się nad reformą wyborczą sejmową. Referaty wygłosili posłowie Buzek i Głąbiński. Popierali oni projekt reformy lewicy sejmowej z katastrem narodowym. W dyskusji zabierali głos także socjaliści. P. Korkes, Knobloch, Tomaszek uderzyli na narodowych demokratów, zarzucając im zdradzenie wielkich haseł. demokracji, zmienność przekonań, wysługiwanie szlachcie itd. Po burzliwem przemówieniu tow. Hausnera, zarzucającego narodowym demokratom wywoływanie kontrrewolucji w Królestwie, denuncjatorstwo itd. powstało zamieszanie z powodu czego komisarz rozwiązał zgromadzenie. Socjaliści rozbili rozmyślnie zebranie, nie chcąc dopuścić do uchwał.

Kongres socjalistów niemieckich (Essen). Na wczorajszem posiedzeniu kongresu socjalno-demokratycznego uchwalono jednogłośnie założyć socjalno-demokratyczne biuro prasowe. Dalej uchwalono rezolucję w sprawie zwalczania używania alkoholu. Wniosek o postawienie kwestji agrarnej na porządku dziennym przyszłego zjazdu poruczono prezydjum do rozpatrzenia. Wniosek o nabycie „Vorwärts'u" na własność partji w Berlinie i odebranie temu pismu charakteru centralnego organu, nie uzyskał dostatecznego poparcia.

Na tem zjazd zamknięto.

Telegramy.

Międzynarodowy kongres górników.

Salzburg. Na międzynarodowym kongresie górników przekazano komitetowi międzynarodowemu następujący wniosek Belgii o zaprowadzenie **międzynarodowego święta górników:** „Zdaniem kongresu, jest potrzebnem uznanie międzynarodowego święta górników. **Pierwszy poniedziałek w sierpniu** ma być do tego celu wybranym."

Kongres oświadczył dalej, że interes górników wymaga, aby im co roku przyznawano ferye 14-dniowe, a mianowicie jeden tydzień w kwietniu i jeden we wrześniu.

Kongres przyjął z kolei następującą rezolucyę Anglii w sprawie renty na starość: „Każdy reprezentowany na tym kongresie okręg otrzymuje polecenie współpracowania z innymi robotnikami, celem wpływania na rządy o **utworzenie funduszu renty na starość.**"

Kongres przyjął następujący wniosek Niemiec i Austryi w sprawie inspektorów robotniczych: „Ostatnie wielkie katastrofy kopalniane wykazały znowu wielkie braki kontroli w kopalniach. Tylko w braniu kontrolerów kopalnianych z szeregów praktycznych górników leży skuteczna reforma kontroli kopalń. Ci inspektorowie robotniczy muszą być wybierani przez robotników, płatni ze środków państwowych i mieć prawo ilekroć zechcą, lub robotnicy tego zażądają, do inspekcyonowania zakładów".

W dyskusyi delegaci wskazywali na ogromną statystykę nieszczęśliwych wypadków w skutek złej inspekcyi. W Niemczech w roku 1906 było 87.892 takich wypadków.

Z kolei kongres zajmował się następującym wnioskiem Francyi co do zachowania się górników w kwestyi wojny: „Kongres ma rozstrzygnąć, jakie stanowisko ma zajmować międzynarodowa federacya w razie wybuchu wojny". W dyskusyi deputowany Goniaux oświadczył, że wprawdzie w razie wojny i zagrożenia ojczyzny robotnicy francuscy, mimo iż są przeciwnikami wojny, walczyć będą o całość ojczyzny, ale należy międzynarodowemu komitetowi dać odpowiednie pełnomocnictwo, aby na wypadek poważnej deferencyi między dwoma krajami zebrał się i powziął odpowiednie uchwały celem osiągnięcia zażegnania sporu między tymi krajami w drodze sądu polubownego.

Sprawę przekazano komitetowi międzynarodowemu.

Następnie przyjęto wniosek Niemiec i Austryi w sprawie płacy minimalnej:

„W drodze zawarcia umów taryfowych muszą się organizacye górnicze starać o ustanowienie płacy minimalnej“.

W dyskusyi oświadczył Jarolin z Austryi, że organizacya nie jest dość silną, aby przeprowadzić płacę minimalną i może tu tylko pomódz parlament.

Na tem wyczerpano porządek dzienny. Następny kongres odbędzie się w przyszłym roku w Paryżu.

Ugoda.

Budapeszt. Kossuth oświadczył wrozmowie z współpracownikiem „Budapesti Hirlapu“, że rokowania ugodowe z Austrją nie zostały zerwane, lecz przerwane, i że najpóźniej z początkiem października znów będą objęte.

Wiedeń. Dr. Lueger złożył wobec redaktora „Deutsches Volksblatt“ w sprawie ugody następujące oświadczenie: „Nie należy się oddawać złudzeniom ani dać się obałamucić pięknemi frazesami. Ugody nie będzie. Ugody, któraby choć w części była dla nas korzystną, nie przyjmą ministrowie węgierscy, augoda dla Austrji niepomyślna nie przyjdzie w parlamencie. Zaręczam panu, że ugoda, któraby nie była dla nas pod każdym względem korzystną i zadawalniającą spotka się z żywą opozycją w parlamencie. „Przeciwko niej będą głosować wszyscy chrześcijańsko-socjaliści i wszyscy socjaliści“. Jak długo stoję na czele partji chrześcijańsko-socjalnej, „nie pozwolę za żadną cenę, by partja zgodziła się na niekorzystną dla Austrji ugodę“ i w tej sprawie nie pozwolę sobie odebrać wpływu na stronnictwa.

Budapeszt. W klubie niezawisłości wyłoniły się różnice zdań, grożące rozłamem. Powstała groźna opozycja grupy posłów zwolenników programu agrarnego. Ci posłowie mają wystąpić z partji jeszcze przed zawarciem ugody.

Sejm dolno-austrjacki.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu dolno-austrjackiego przedłożono projekt nowej ordynacji wyborczej do Sejmu. Według tego projektu liczba mandatów ma być zwiększoną z 78 na 110. Wiedeń otrzymuje zamiast dotychczasowych 22 mandatów — 36 w ten sposób, że na dalsze dzielnice, gęściej zaludnione, przypadnie więcej mandatów niż dotąd. Projekt wnosi rozszerzenie na prowincji prawa wyborczego przez utworzenie kurji powszechnej, obejmującej trzy okręgi wyborcze miejskie i siedm wiejskich. Prawo głosowania jest złączone z przynależnością do gminy i trzechletniem osiedleniem, 46 mandatów powszechnego głosowania tworzy osobną kurję. Liczba mandatów wiejskich z cenzusu została zwiększoną z 21 na 26, a liczba mandatów miejskich z 12 na 15. Tych 41 mandatów miejskich i wiejskich tworzy również osobną kurję.

Oprócz tego istnieje kurja wielkiej własności, wirylistów i Izby handlowej. Dla wyborów w kurji powszechnej oraz w miejskiej i wiejskiej, projektowany jest przymus wyborczy.

Aby jak dotąd, niemożliwem było uniemożliwienie ordynacji wyborczej, zaprowadzono w miejsce abstynencyi prawo „veta“ kurji. Dla uchwały nad wnioskiem o zmianę ordynacji wyborczej sejmowej potrzebną jest połowa wszystkich posłów.

Wiedeń. Sejm dolno-austrjacki przyjął wczoraj wniosek, według którego z okazji jubileuszu cesarskiego ma być ustanowiony dla wszystkich w tym roku urzędujących burmistrzów medal, noszony na wstędze na szyi.

Podwyższenie płac na kolei południowej.

Wiedeń. Rada nadzorcza na kolei południowej uchwaliła podwyższyć płace personalu i zrównać je z płacami przy kolejach państwowych.

Koszta tego podwyższenia płac wyniosą 3 miliony koron rocznie. Dyrekcja spodziewa się pokryć ten zwiększony wydatek w części z podwyższenia taryf, które wchodzi w życie dn. 1 październ. rb.

Sejm morawski.

Berno. Sejm morawski odrzucił po dłuższej dyskusji nagłość wniosku socjalistycznego o zaprowadzenie powszechnego głosowania do Sejmu.

Poseł Szramek oświadczył następnie imieniem katolickiej partji narodowej, że cofa nagłość odnośnego swego wniosku.

Strajk szkolny w Czechach.

Praga. W miejscowości Seestadl rodzice odmówili posłania 200 dzieci czeskich do szkoły niemieckiej i zażądali wybudowania szkoły czeskiej.

Starostwo obłożyło wszystkich rodziców grzywną. Ci udali się o interwencję do ministra Pacaka i oświadczyli, że nie poślą dzieci do szkoły, zanim nie będzie wybudowaną szkoła czeska.

Aresztowania w Łodzi.

Warszawa. Do pism tutejszych donoszą z Łodzi szczegóły o zaaresztowaniu wszystkich robotników fabryki Silbersteina i zesłaniu ich części do wewnętrznych gubernii cesarstwa rosyjskiego:

We czwartek o godzinie 8 zrana silny oddział wojska, policji i żandarmów otoczył fabrykę Silbersteina, w której robotnicy od rana pracowali. Do fabryki nikogo nie wpuszczano ani też z niej nie wypuszczano. O godzinie 8 zrana rozpoczęło się badanie robotników i trwało do godziny 12 w nocy. Odbywało się ono w obecności prokuratora warszawskiej Izby sądowej, Nabakowa, a prowadził je, przy pomocy żandarmów, prokurator sądu okręgowego piotrkowskiego. Był także obecny pomocnik jenerał-gubernatora warszawskiego w wydziale policyjnym Uthof.

O godzinie 6 wieczorem zaczęto wyprowadzać robotników i robotnice, w partjach po 50 osób. Wyprowadzono ich do koszar na ulicę Karola, do koszar przy ulicy Ludwiki, do ujeżdżalni artylerji przy ulicy Katarzyny, oraz do kancelarji cyrkułu IV.

Ogółem aresztowano około tysiąca robotników i robotnic z tkalni.

Z rozporządzenia władz trzecia część wszystkich robotników zostanie w drodze administracyjnej zesłana do gubernii cesarstwa.

Aresztowanie wywarło w Łodzi ogromne wrażenie.

Szpiedzy japońscy.

Władywostok. Koło Władywostoku aresztowano japońskich szpiegów. Rząd japoński zażądał ich wydania.

Rockeffeler.

Nowy Jork. Kasjer „Standart Oil Comp.“ Tilford zeznał, że Rockeffeler posiada 256.858 udziałów trustu „Standartu“.

Rockeffeler od r. 1899 do 1906 otrzymał tytułem dywidendy od swych akcji z „Standartu“ 80.173.000 dolarów.

Wielkie sprzeniewierzenie.

Nowy Jork. Z Harrisburga, stolicy stanu Pensylwanji, donoszą, że aresztowano tam 15-tu bardzo wybitnych dostojników stanowych, oskarżonych o sprzeniewierzenie 9 miljonów dolarów przy budowie nowego Kapitolu stanowego. Akt oskarżenia zarzuca aresztowanym dopuszczenie się oszustw wspólnemi siłami. Aresztowanych wypuszczono na wolność po złożeniu przez każdego 60.000 dolarów kaucji. (Skandaliczna ta sprawa stanowi obecnie sensację nawet w Ameryce. Budowa Kapitolu w Harrisburgu kosztowała stan 18 miljonów dolarów, z sumy tej jednak, jak widać z depeszy powyższej, złodzieje grosza publicznego skradli 9 milionów, pośrednicząc w dostarczaniu stanowi materjałów budowlanych, ozdób i mebli do nowego Kapitolu, który miał być jednym z najpiękniejszych gmachów w Stanach Zjednoczonych. P. Red.)

Nadesłane.

†

Za duszę ś. p.

Edwarda Sas Korczyńskiego

profesora Uniwersytetu,

w drugą rocznicę śmierci odprawione będą

Msze Święte

w poniedziałek dnia 23 bm. o godz. 10

w kościele XX. Zmartwychwstańców. (1279

KURSA WIEDENSKIE.

Wiedeń, dnia 21. VIII. 1907.

	k.	h.		k.	h.
Akc. austr. Zakł. kred.	638	50	Tureckie tytuniow.	422	50
Węg. zakł. kred.	748	—	Gal. karp. Tow. naft.	548	—
Anglobanku	298	75	Renta majowa	—	
Unionbanku	537	—	Austr. renta kor.	96	50
Länderbanku	421	75	Węg. „ „	91	65
Bankvereinu	530	75	56 l. listy t. kr. ziem.	94	85
Bodenkredit	10	15	4% „ Banku h.	95	—
Gal. Banku hipot.	—		4½% „ „ „	99	45
Kolei państwow.	660	25	5% „ „ „	109	50
„ południ.	155	—	4% „ „ kraj.	95	—
„ Elbethal	431	50	4½% „ „ „	99	45
„ Północnej	5150	—	4% Gal. Obl. prop.	100	35
„ Czerniow.	—		4% Gal. poż. k. z 1893	97	60
Alpiny	612	—	4% Poż. m. Lwowa	95	05
Rima Muranyi	540	—	Losy tureckie	182	50
Prask. Tow. żelaz.	2645	—	Marki	117	48
Fabryka broni	461	—	Ruble	254	—
			Rosyjskie pap.	85	45

Bywa

w chorobach płucnych, nieżytach, silnym kaszlu, zołzach, influenzie

przez licznych profesorów i lekarzy co dzień zapisywana.

Sirolina

podnieca apetyt i sprawia, że przybywa ciała, usuwa kaszel, wydzieliny, sprawia, że poty nocne znikają.

Ponieważ są liche naśladownictwa, przeto prosimy żądać zawsze w oryginalnem opakowaniu „Roche".

„Roche"

Dostać można na zarządzenie lekarza w aptekach po 4 K. za flaszkę.

F. Hoffmann-La Roche & Co.

Bazylea (Szwajcarya).

Koncesyonowane przez Wysokie c. k. Namiestnictwo **Biuro Nauczycielskie** Stefannii Łapszów z Trembeckich Zwilling, **Kraków, ul. św. Jana l. 2, I p.** (Róg Rynku gł.) — — Telefon 744. — — Poleca: Dyplomow. Nauczycielki, Polki i Cudzoziemki, z wyższą muzyką, z doskonałym jęz. franc., ang. niem. i wykształceniem uniwers. Nauczycieli, Guwernerów, Polaków, Francuzów, Anglików, Włochów i Niemców. Osoby do Towarzystwa i Reprezentacyi domu oraz Bony, Wychowawczynie, Freblanki, Polki i Niemki z krawieczyzną. **Francuzki, Angielki, Włoszki, sprowadzane wprost z zagranicy z pierwszorzędnych Zakładów Wychowawczo-Naukowych.** Internat dla Nauczycielek na przystępnych warunkach.

SINGERA maszyny do szycia

do różnych celów

a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została W naszych składach.



Nasze składy poznać można po ubocznym - - - - znaku - - - -

Singer Co. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l. 40 naprzeciw teatru miejskiego.

Filie we wszystkich większych miejscowościach.

Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcyi, jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego.

---

5 koron więcej zarobku dziennego



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. Poszukujemy osób obojga płci do plecienia na naszej maszynie. Prosta i szybka praca przez cały rok w domu. Wiadomości przedwstępnych nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody, a my sprzedajemy robotę.

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych

Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Frantiskovo nabrezi 6—194. 701 0

Nowo otwarty

MAGAZYN OBUWIA

przy ulicy Szewskiej l. 2, pod firmą:

BAZAR KRAKOWSKI

F. ŁODZIŃSKIEGO

poleca Szanownej P. T. Publiczności

Wielki Wybór Obuwia

męskiego, damskiego i dziecięcego własnego wyrobu oraz amerykańskiego, odznaczającego się trwałością, najnowszym fasonem i **umiarkowanemi cenami**. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się w jak najkrótszym czasie, podług nadesł. miary lub starego bucika.

Filia: **Sukiennice (Hala) l. 12.** — Pracownia: **ul. Wygoda l. 5.** **F. Łodziński.** (1152

Proszę żądać najnowszy cennik i spis płyt najnowszych zdjęć darmo i opłatnie

Pierwszy krajowy Skład

Gramofonów i Fonografów

hurtowny i częściowy [228

KRAKÓW, ul. Grodzka L. 71.

Największy skład Gramofonów, Fonografów i walców najnowszych zdjęć.

Części składowe zawsze na składzie.

Reparacye wykon. się dokładnie i szybko.

Najnowszy Gramofon „TONARM" z tubą kwiatową wraz z 10 płytami **35 zlr.**

Gramofony i Fonografy najnow. konstrukcyi od kor. 12 do 500.

Baczność Rodacy! — Swój do swego!

Pierwsza polska szkoła dla krawców!

Nowy system kroju,

górujący nad wszystkimi innymi!

Szanownym interesantom zwracam uwagę na mój udoskonalony system kroju, nie mający sobie równego. Długoletnia praktyka. — Sława pierwszorzędnej szkoły.—Prospekty franko.

O łaskawe poparcie uprasza

za Dyrekcyę

J. Plewczyński.

Internationale Zuschneideschule

650—4 **Neusalz a. O., Kirchstr. 7—9.**

Nie dajmy się oszukiwać!

Niemieckie TUTKI cygaretowe, jak również niemieckie BIBUŁKI cygaretowe, kupujemy ciągle, a nie wiemy, że to wyrób wrogów naszych.

Tytuły polskie, ruskie, zazwyczaj patryotyczne, jakich oni używają, są tylko podejściem. — Na odnośnym towarze powinna być wymieniona firma polska lub ruska, która ten towar wytwarza i której nazwisko wszyscy znamy.

My przemysłowcy Polacy i Rusini, nie mamy powodu wstydzić się naszych nazwisk. A więc precz z wyrobami, które nie podają nazwiska przemysłowca polskiego lub ruskiego.

Szanujmy siebie, jeśli nie chcemy zginąć!

Mr. Wł. Bełdowski

właściciel Zakładu przemysłowego „NORIS"

Kraków, Starowiślna 26 (dom własny).

Szczególniejszą uwagę zwracam na tutki „**Salvesol**". — „**Fram**" ze Salvesolem. — „**Dalmios**" ze Salvesolem. **Wszystkie są pierwszej jakości. Wata „Salvesol" umieszczona w tutkach pochłania nikotynę,** a więc usuwa jej szkodliwe działanie na organizm ludzki.

Wata „SALWESOL" nadaje się nawet do najmocniejszych tytoni i cygar. — Do nabycia w c. k. Trafikach i lepszych handlach. (1015

H. Teleszniecka

W KRAKOWIE

przy ul. Szewskiej l. 10 I-sze p.

Poleca: Kompletne urządzenia salonów, sypialń, jadalń stylow., serwis porcel. saski składający się ze 134 szt., kantorek i sekretarka (ant.), dywany perskie i zwycz., pianino fortepian, biblioteki, biura, obrazy Matejki i Kossaka, biżuterye, srebro kandelabry. ampy i różne sprzęty mah. i zwykłe. Ołtarz i Tabernaculum złocone. Wiele obrazów olej. Fisharmonia 4 głos: fir. Schiedemayer Stuttgart. Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Erlauskie winogrona

5 kg. kosz kor. 3, węgierskie śliwy kor 3, orzechy tegoroczne kor. 3, pomidory kor. 1.50, brzoskwinie wielkie kor. 4 małe kor. 3. Wysyła **Glósz Béla, Erlau** (Węgry). Korespondencya niemiecka. (1277

Pierwszy i największy w kraju

SKŁAD MASZYN do szycia i haftu

wyrobów trykotowych i maszyn do pisania który nie posługuje się agentami.



Nauka haftu bezpłatnie

Cenniki gratis franco

Przyjmuje również maszyny do szycia wszelkich systemów do naprawy

Józef Iwanicki,

mechanik i specyalista.

LWÓW, Hotel Żorża.

OSTRZEGAM!



każdego ktokolwiekby potrzebował zarzutki i ubrania, ażeby się nie dał *uwieść* na oko eleg. wyglądającym na wystawach magazyn. wiedeńskich ubraniom got., które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różn. niema. A zatem

Łaskawi Panowie!

zamaw. zarzutki i ubrania w pracowni kraw. **Edwarda Bocheńskiego & Jana Warmuzka** dawniej **Zygmunt Chila,** w Krakowie ul. Wielopole l. 3 obok gł. poczty. Wypożycza się fraki i anglezy. — Wszelkie zamów. na prow. uskutecznia się możliwie jaknajprędzej.

MAGAZYN FUTER

P. BOUFFAL

następca Armatysa i Sp.

pod zarządem St. Reina

Kraków, Rynek gł. l. 22

poleca:

W wielkim wyborze

Nowości na sezon

1907/8

Przyjmuje wszelkie roboty, tak nowe jak i przeróbki.

Cenniki illustrowane na żądanie darmo i opłatnie.

„Przewodnik dla Organistów"

zawierający wskazówki jak organy w dobrym stanie utrzymywać, reparacje i strojenie ich samemu uskuteczniać i t. d. jest do nabycia w Administr. "Głosu Narodu."

Cena egz. broszurow. kor. 3. w oprawie w półpłótno „ 4. Na przesyłkę pocztową 45 hal.

Pomocnik

starszy z działu korzennego zdolny ekspedyent, dobrze polecony znajdzie miejsce w handlu korzeni i win **A. Ryglickiego w Krakowie, Mały Rynek nr. 7.** Oferty nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. (1244

Służący

(Niemiec) lat 23, katolik, wolny od wojska, z pięknem pismem, znający się na umiejętnem sprzątaniu szuka miejsca. Zgłoszenia w zamkniętej kowercie uprasza: **Albin Oberdorfer,** Kraków, Stachowskiego l. 12, pensyonat Szul. (1280

Panna

lub **bezdzietna wdowa** z kaucyą 1000 kor. potrzebną jest do prowadzenia biura na prowincyi. Zgłoszenia pod adresem: **M. M. 5,** poste restante Gdów. (1249

Młoda inteligentna osoba (zamężna) mająca dwoje drobnych dzieci, szuka posady u wdowca mającego małe dzieci, z którymi mogłaby przejść 1-szą i 2-gą klasę i do zarządu domem, za utrzymanie i skromne wynagrodzenie. Łas. zgł. prosi nadesłać do M. P. 12 Poste rest. Kraków.

Kawaler (1276

przystojny zdolny handlowiec lat 35 ożeni się tylko z panną, do lat 35, posag pożądany 10.000 kor. do otwarcia handlu.

Listy z fotogr przyjmuje Admin „Głosu Narodu" pod **„Kupiec".** Najściślejsza dyskrecya zapewniona słowem honoru uczciwego człowie-

Obwieszczenie.

Załogi Krakowa i Podgórza potrzebują na rok 1908 następujących artykułów żywności, na dostawę których, ma się odbyć ogólnym sposobem kupieckim rozprawa ofertowa, a mianowicie: **Mięsa wołowego, mąki pszennej,** (typu wiedeńsk.) **nr. 0.3 i 6 grysiku pszennego, pęcaku, fasoli białej, grochu nieobieranego, soczewicy, kawy niepalonej** (średniej jakoś i), **cykoryi w pakietach, cukru** (w głowach, kostkach i miałk.), **ryżu** (Arakan I i Rangoon I), **powideł, smalcu wieprzowego, słoniny czystej** ($^3/_{100}$ i $^4/_{100}$) **słoniny wędz.**

Dotyczące, w formie listowej, dokładnie ułożone, marką stemplową za 1 kor. zaopatrzone oferty muszą być oddane najpóźniej, na artykuły żywności **do 10 października**, a na mięso wołowe **do 15 października 1907** o godz. 9 przed południem pod adresem: **„Garnisonsmenage-sicherstellungskomitê in Krakau"** w Prowianturze 20 pułku piechoty (Trompeterkaserne Grodzka Nr. 65).

Co do gatunku i bliższych szczegółów, dotyczących dostawy mięsa wołowego i wszystkich innych artykułów żywności, zwraca się uwagę na warunki mieszczące się w zeszycie leżącym w Komisyi menażowej do przejrzenia z dnia 15 września 1907 (w Prowianturze 20 pułku piechoty, Trompeterkaserne Grodzka 65). (1248

Kraków, dnia 15 września 1907.

Komisya menażowa dla załóg Krakowa i Podgórza.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.